DZIENNIK NARODOWY.

PRENUMERATA
Na rok . . . . fr. 15
Na miesięcy sześć . . fr. 8
Na miesięcy trzy . . fr. 4
Dziennik wychodzi co sobotę.

N° 78.

DNIA 24 WRZEŚNIA 1842 ROKU.

Wszystkie pisma i przesyłki pieniężne adressowane być mają *franco* : à la *Librairie Polonaise*, rue de l'Échaudé, N. 9.

DZIENNIK NARODOWY.

POLITYKA.

Artykuł który tu umieszczamy jest właściwie treści religijnéj; niedawno podając czytelnikom inną rozprawę tegoż samego autora i w podobnejże materyi, uprzedziliśmy już dlaczego kwestye tego rodzaju uważamy za polityczne (1). Nietrzeba nato dowodów że w epoce teraźniejszéj wszystkie zadania polityki zewnętrznéj, przezto samo iż są ściśle związane z zadaniami socyalnemi, muszą ostatecznie oprzeć się na zadaniu religijném. Cokolwiek więc dotąd było pomijane niedbale jako sektarstwo cicho gdzieś krzewiące się lub ustalone, dziś nabiera żywszego interesu. Pomiędzy różnemi odcieniami protestantyzmu, pietyści w Niemczech grają niemałą rolę; a razem z filozofią niemiecką i niektóre pojęcia w przedmiocie wiary chrześciańskiéj, wywierają wpływ na obecny ruch umysłowy w Polszcze. W poniższym artykule, szanowny autor, nasz korrespondent, dobitnie odpiętnował tę gałąź odszczepieństwa obok zarysu głównych cech prawowierności, powstając ze słusznem oburzeniem się na płoche i bez pojęcia rzeczy rzucanie wyrazami. Że zaś wziął do ręki pióro nie jako teolog albo filozof, ale jako Polak głęboko czujący w czém leży interes ojczyzny, można to jeszcze widzieć z następnych słów w liście, przy którym niniejszy artykuł nam przysłał — « Piszę — powiada — w przekonaniu, że religia i narodowość nasza, sato dwie idee, dwie myśli formalnie tylko różne, a w istocie jedno i to samo znaczenie mające. Chciałbym wykazać, że wszelkie usiłowania ku odrodzeniu naszemu na nic się nie przydadzą, trwałego owocu nie przyniosą, jeśli im religia przewodniczyć nie będzie. Takie mając przekonanie o religii i o narodowości naszéj, myślę i piszę o nich pospołu. » — Zgodnie zatém i z własném widzeniem i z zamiarem autora artykuł poniższy kładziemy w kolumnę polityki, a razem życzymy sobie aby to objaśnienie służyło i na potém, ilekroć czytelnicy w tym oddziale Dziennika Narodowego znajdą umieszczone rozprawy, na pozór zdające się roztrząsać kwestye wyłącznie religijne lub filozoficzne.

CZY MOŻNA PRAWOWIERNEGO KATOLIKA PIETYSTĄ NAZYWAĆ?

Odpowiedź na to pytanie zdaje się tém potrzebniejszą, iż nawet sami katolicy niewahają się braci swoich, gorliwie pracujących w winnicy Chrystusa, *pietystami* nazywać. Tak dalece, iż prawowierny katolik a pietysta znaczy dziś u wielu osób jedno i to samo. Źródłem takowego nieporozumienia i pomięszania jednego pojęcia z drugiém, jest bezwątpienia mądrość indywidualna dzisiejszego wieku, nieprzyjazna wszelkiemu życiu chrześciańskiemu, a mianowicie w Kościele katolickim objawionemu. Ta to właśnie mądrość do takiego stopnia przyznała sobie nieomylność i powszechność, iż historya chrześciańska żadnéj prawie w jéj obliczu powagi i wartości niema. Bo za cóż ona uważa historyą w ogólności i w szczególności, a osobliwie historyą chrześciańską, jeśli nie za zbiór zabobonów i błędów wieków ciemnych, i za płód ludzi nieoświeconych podobne błędy i zabobony do każdego przenoszących wieku? Zjawiska i zdarzenia historyczne mają u niéj tyle tylko znaczenia, ile jéj przyczyny tychże zjawisk do jakowego szczególnego celu są potrzebne. Postępuje ona sobie względem historyi jak ją jéj wielki mistrz Fichte i następcy jego nauczyli: « Filozof chcąc wiek jakowy opisać, niepotrzebuje doświadczenia, to jest niepotrzebuje historyi tegoż wieku, albowiem on sobie sam historyą onegoż utworzyć zdolny, i to w miarę całości i jedności pojęć, które sobie w konsekwencyi myślenia o tymże wieku wyrobił » (1). Otoż takie ma znaczenie historya w obec mądrości indywidualnéj! Uwalnia się ona od wszelkich faktów historycznych, i sama z siebie życie każdego czasu i miejsca utwarza. Nieświadomy bliższych zasad tejże mądrości, nieobeznany z jéj formami łatwo pozna, iż w jéj utworach nic stałego ani prawdziwego znajdować się niemoże. To co ją znamionuje, są pomysły chwilowe, na powadze jakiego wyższego talentu uzasadnione, które się w umysły mniéj zdolne rozchodząc, fałsz i błędy po świecie roznoszą. Dla usprawiedliwienia tego co wyrzekłem, postanowiłem rozebrać powyższe pytanie. Z czego się pokaże, że mądrość dzisiejsza indywidualna niezna historycznie znaczenia ani *prawowiernego katolika* ani *pietysty*, skoro do tych dwóch wyrażeń jedno przywiązuje pojęcie. Zaczém że jéj domniemania, jakoby prawowierny katolik był pietystą, są fałszywe i bezzasadne.

Wiadomo że Luter idąc za popędem swéj indywidualnéj mądrości, niewahał się był wyznać, że sama wiara bez uczynków do zbawienia wystarcza. Owszem nauczał on, że każdy uczynek dobry, jest grzechem śmiertelnym (2). Toż samo nauczali Melanchton i Kalwin. Wiara przeto w Chrystusa i wiara w odkupienie była uważana za dostateczną do osiągnienia skutków z tegoż odkupienia, i zasłużenia na usprawiedliwienie przed Bogiem. Albowiem Chrystus odkupiwszy nas, odzyskał wszystko co nam do zbawienia potrzebne. I z naszéj strony nic Bóg niewymaga tylko żywéj wiary w to wszystko, co Chrystus dla nas poniosł i uczynił. Bo czyliż człowiek może co dobrego zdziałać, lub cós nadto do swego szczęścia przydać, co Chrystus dla niego zdziałał? Zwłaszcza że człowiek przez grzech utracił wolność, a ztąd cokolwiekby uczynił, byłoby chyba pozorem dobrego, niczém rzeczywistém. A nadto, jest człowiek tak dalece zawisłym od Boga, iż cokolwiek działa, niedziała sam, ale Bóg w nim i przez niego działa. Taką naukę podaje Luter o wierze, usprawiedliwieniu, dobrych uczynkach i wolności człowieka (3). Człowiek zatém podług nauki Lutra nie mając wolności, niepowinien uważać

(1) N. 63, str. 260. Czém jest filozofia tak zwana uniwersalna, obok religii chrześciańskiéj objawionéj.

(1) Die Grundzüge des gegenwärtigen Zeitalters, str. 4. 8.

(2) *Assert. omn. Art. Opp. Tom II. fol.* 325. *b.* « *Opus bonum optime factum est veniale peccatum..... Omne opus justi damnabile est, et peccatum mortale et judicio Dei judicatur* »... *l. c. fol.* 406. *b.* 407. *seqq.*

(3) *De servo arbitrio adv. Eras. Roterod. Opp. edit. lat. Jen. Tom III. fol.* 470. *fol.* 177 « ... *quidquid fit a nobis, non libero arbitrio, sed mera necessitate fieri.* »

uczynków dobrych za konieczny warunek do zbawienia, i to tém bardziéj, że wiara w Chrystusa, który nas od złego odkupił i przed Bogiem usprawiedliwił, jest do uszczęśliwienia wystarczającą.

Takowe pojęcia o wewnętrznym stanie człowieka, oraz takowa nauka o odkupieniu, usprawiedliwieniu, wierze i uczynkach, znalazły w samych wyznawcach nauki tegoż mistrza rozliczny opór. I z tego jako też z innych względów, poczęły się w niéj najrozmaitsze wyrabiać sekty. Do tych sekt liczy się sekta pietystów.

Filip Jakób Spener urodzony w Rappottsweiler w Alzacyi w r. 1635, Kaznodzieja i Senior ewangelicki w Frankforcie nad Menem, był założycielem téj sekty. Powstawał on z zapałem przeciw powyższéj nauce Lutra, i wydał w tym celu kilka pism, a między niemi w r. 1675 dziełko pod tytułem: *Pia desideria, herzliches Verlangen nach Gottgefälliger Besserung der wahren Ewangelischen Kirchen*, w którém starał się wykazać błędy i usterki wspomnianéj nauki, mianowicie co do usprawiedliwienia, tudzież jedności wiary i uczynków. A przytém usiłował dowieść, że cała budowa tejże nauki niegruntuje się na żadnéj podstawie biblijnéj, że wszystkie niemal w niéj zasady nietrafiają do serca i umysłu, są czczemi formami bez życia i miłości, a ztąd żadnego pożądanego i zbawiennego wpływu na żywot doczesny i wieczny wywierać niemogą. Zamierzył on bowiem temu niedostatkowi stosowne podać prawidła, przez nie wiarę i uczynki do jedności zbliżyć i choć w części złemu zapobiedz. Chodziło mu osobliwie o przywrócenie miłości do prawdziwie chrześciańskiego życia, a obok tego o skrócenie rozwiązłości obyczajów między wyznawcami nauki luterskiéj, która się właśnie w owych czasach z fałszywego pojmowania wiary, usprawiedliwienia, wolności i uczynków znacznie rozpowszechniła. Nadewszystko żądał on najściślejszéj jedności między wiarą a uczynkami, bo uważał wiarę i uczynki społem za konieczny warunek do zbawienia. Przyznawał on człowiekowi możność wypełniania przykazań Boskich, i stawania się za łaską Boga i sprawą Ducha Świętego sprawiedliwym i świętobliwym. Te i tym podobne wymagalności były całkiem przeciwne nauce Lutra. Zasady Spenera stały się wkrótce po Niemczech głośne. W Berlinie, w Frankforcie, w Dreznie, w Strasburgu znalazł Spener licznych zwolenników. Takiém pomyślném powodzeniem osłabił on znacznie podstawę swego Kościoła luterskiego, albowiem w umysłach religijnych życia odpowiedniego wierze szukających, miłe i trwałe znalazł przyjęcie. Potępienie nauki jego przez wydział teologiczny w Wittenbergu na nic się nieprzydało, owszem zachęcało tém bardziéj do niéj, a odstręczało od nauki reformatora ewangelickiego. Wobecnych czasach utrzymuje się ta nauka w wielu kantonach szwajcarskich, w wielu miastach niemieckich, i niemal we wszystkich miejscach, gdzie się protestantyzm zawiązał. W Halli stała się nawet przedmiotem wykładu teologicznego.

Lubo Spener zbliżył się w niektórych punktach do Kościoła powszechnego, katolickiego, był wszelakoż od czystości i całości nauki tegoż Kościoła bardzo daleko. O wewnętrznėm znaczeniu i powadze Kościoła katolickiego słabe miał wyobrażenie; i lubo przemawiał za żywą wiarą i uczynkami, był jednakowoż przeciwny wszelkim stałym i niewzruszonym prawidłom, objaśniającym i utrzymującym w życiu wiarę i uczynki dobre. A co większa, okazywał się nieprzyjacielem naukowego pojmowania religii, gdyż mu się zdawało rzeczą dostateczną wierzyć i podług wiary dobrze i szlachetnie czynić. Niemiał on atoli mimo bystrości umysłu i chęci poprawiania obyczajów prawdziwego pojęcia ani o Kościele, ani też o czystości wiary, usprawiedliwieniu, wolności i uczynkach. Co ztąd pochodziło, iż wyznawcą nauki Lutra być w gruncie nieprzestał, i tylko w wyżéj przytoczonych punktach zmiany i poprawy żądał. Całością nauki Chrystusa i nauki Kościoła apostolskiego nie był on wcale przejęty. Z powodu zaś nizkiego zamiłowania umiejętności teologicznych, a tém samém z powodu niedostecznego pojęcia wolności umysłu ludzkiego, uczynił naukę swoją mistyczną, i w takim charakterze przeniosł ją na wyznawców swoich. Zaczém odłączając się pod pewnym względem od Kościoła luterskiego, niepołączył się wcale z Kościołem powszechnym, owszem szło mu oto, ażeby sam nowy Kościoł utworzył, i nauce nowéj znaczenie zapewnił.

W skutek nauki Spenera potworzyły się stowarzyszenia pod nazwiskiem *Collegia Pietatis*, mające na celu połączenie wiary z uczynkami, a to przez prowadzenie życia bogobojnego i wierze odpowiedniego; i ztąd członkowie tych stowarzyszeń zowią się *Pietystami*. W ścisłém znaczeniu należą te stowarzyszenia do Kościoła luterskiego, i stanowią jedną z tych sekt, na które się ten Kościoł z powodu słabego fundamentu nauki swojéj podzielić musiał. Sekta pietystów jako głównie opierająca byt swój na dowolnéj nauce pojedynczego człowieka, jest pod każdym względem jednostronném, bo indywidualném tylko pojmowaniem wiary i uczynków, oraz skutków ztąd wynikających. Wpadają też jéj członkowie w rozmaite ostateczności, a mianowicie są w swych modłach pedantyczni, udawający, wymuszeni, częstokroć czczemi formami pobożności całe życie religijne zastępujący i t. p. Mimo to jest ona dziś wszelakoż najpowszechniejszą i najznakomitszą sektą w Kościele luterskim. Otoż taka jest w krótkości historya pietyzmu, taka onego istota, forma i cel, a tém samém takie rzeczywiste, bo historyczne, znaczenie pietysty.

Inna jest wcale historya prawowiernego katolika. Katolik prawowierny trzyma się ściśle nauki Chrystusa w Kościele apostolskim rozwijanéj, i w pierwotnéj czystości utrzymanéj. On postępuje podług téj nauki w wierze, miłości, wolności i przeświadczeniu, a to w nadziei usprawiedliwienia się i zbawienia. On jest członkiem Kościoła żywego, którego sam Jezus Chrystus Bóg żywy jest założycielem i najwyższym kapłanem, w którym nauczyciel Duch Swięty mieszka i światłości naucza (1). Nie jest on atoli członkiem żadnéj sekty, przez mądrość indywidualną utworzonéj i do jakowego szczególnego celu dążącéj. Nieinaczéj, Kościoła katolickiego powszechnego jest sam Chrystus wiecznym fundamentem, na którym to fundamencie wieczna się prawda chrześciańska i wieczne życie chrześciańskie unosi. Innego fundamentu prawdzie, innego Kościoła nikt założyć nie może, oprócz tego który już jest założony, który jest Jezus Chrystus (2). Zaczém każdy inny Kościoł, jeśli obok Kościoła Chrystusowego istnieje, nie jest Kościołem chrześciańskim, jest sektą, stowarzyszeniem dowolném, założoném do dopięcia szczególnego, indywidualnego, bynajmniéj zaś powszechnego i wiecznego celu. A jako Chrystus jest fundamentem chrześciańskiego Kościoła, tak jest oraz całą budową onego i celem (3). Cały zatém Kościoł i wszystko co wnim jest, gruntuje się w Chrystusie (4). Bo Chrystus jest sprawcą żywota (5), jest pokojem naszym (6), jest początkiem i końcem wiary (7), jest wreszcie drogą nową i żywą (8) do zbawienia i pojednania z Ojcem niebieskim nas prowadzącą. Ten tedy Kościoł Chrystusowy jest najżywotniejszym obrazem historyi objawienia Boskiego, albowiem jest przybytkiem swego zało-

(1) Jan. 14, 16, 17, 26.
(2) I. Kor. 3, 11.
(3) Efez. 2, 20—22.
(4) Kol. 2, 6, 7.
(5) Dzieje Apostol. 3, 15.
(6) Efez. 2, 14.
(7) Żyd. 12, 2.
(8) I. Jan. 1, 20.

życiela Jezusa Chrystusa, jest mieszkaniem Ducha Swiętego, téj jedynéj zasady prawdziwego światła i życia. I to jest charakteryzującym Kościoł katolicki, iż w nim nieustannie jest obecny Syn Boży, jako w ciele swojém, i ciągle w nim działa Duch Święty. Celem zaś tego Kościoła jest stanie się jedno z Bogiem przez Chrystusa w Duchu Świętym. Wszyscy należący do Kościoła Chrystusowego mają się stać jedno z Bogiem i między sobą; a to w Duchu Świętym; którego Chrystus zesłał śród Kościoła swego, śród ludzi. Ku temu celowi postanowił Chrystus w Kościele sakramenta, tojest te wewnętrzne środki przez zewnętrzne formy objawiane, przez któreby się Kościoł w nieustającéj czynności utrzymywał, i czynnym pośrednikiem między Chrystusem a członkami swemi okazywał. Liczba tych sakramentów jest siedm. Są one pod tą liczbą zwrócone na siedm głównych momentów życia ludzkiego, na które się łaska Boga żywego rozciąga. Wszystkie zaś razem są jedną łaską Boską, jednym sakramentem całość i potrzeby życia ludzkiego obejmującym. Wszystkie też mają tylko jeden cel, ten właśnie który ma Chrystus, który ma Kościoł, tojest odrodzenie człowieka z grzechu, przerobienie jego grzesznéj natury, i przywrócenie w nim tego dobrego, które mu Chrystus przez swe męki i śmierć przygotował i w Kościele złożył. Przez tę więc łaskę, czyli przez te siedm sakramentów ma się całość życia ludzkiego przerabiać, od złego uwalniać, z dobrém jednać i w wyższe, wieczne, duchowe życie przemieniać. *(d. c. p.)*

Paweł Lechliński.

WIADOMOŚCI I DONIESIENIA.

— Czytamy w *Gazecie Pocztowéj* Frankfortskiéj pod datą 5 sierpnia:

« Donoszą że przemówienie papieża do kardynałów względem religijnych interesów w Rossyi, sprawiło na ambasadzie rossyjskiéj tém głębsze wrażenie, iż nie spodziewano się aby Stolica Ś. ogłosiła ten akt przed całém chrześciaństwem. Z tego powodu rozchodzą się nawet pogłoski że wszelkie stosunki dyplomatyczne między dwoma dworami mają ustać. Lękają się także odwetu i zemsty Rossyi na tysiącach poddanych jéj katolików. Cokolwiek bądź, katolicy całego chrześciaństwa znajdą w przemówieniu papiezkiém nową rękojmię swoich interesów religijnych. »

— List z Petersburga datowany 14 sierpnia, donosząc o zgonie arcybiskupa Mohylewskiego Pawłowskiego, powiada że ten prałat na znaczny czas przed śmiercią, zwierzał się już poufałym osobom ze swoich zgryzot sumienia. Dopuściwszy się powolności wymożonych na nim przez agenta rządowego przy Kollegium Rzymsko-Katolickiém, prędko postrzegł jak to ciało, którego na pozór tylko był głową, brnęło coraz daléj w odszczepieństwo. Zdaje się że wstrzymanie w Stolicy Ś., bulli potwierdzającéj go na arcybiskupstwie, czemu dawano za przyczynę jeden z jego nałogów, pierwszy raz otworzyło mu oczy; lubo bowiem przez słabość i bojaźń był uległém narzędziem gabinetu rossyjskiego, sercem jednak przywiązany do jedności katolickiéj, szanował najwyższą władzę Kościoła. W miarę jak zdrowie go opuszczało, głębiéj czuł gorycz swego położenia, i można powiedzieć że skonał we łzach. W dniach blizkich śmierci, miał jak powiadają, gorąco pragnąć dać Ojcu Ś. wiedzieć o swoim żalu i gotowości do pokuty; ale któż mógł podjąć się przesłania jego pisma do Rzymu? W obecnym stanie rzeczy, po świeżém przemówieniu papiezkiém i ogłoszeniu memoryału, nominacya następcy na miejsce arcybiskupa Pawłowskiego, może wywołać trudne zajścia. Zapewne Stolica Ś. pozna że koncessye do niczego nie prowadzą, i w materyi kanonicznego ustanowienia nowego arcybiskupa Mohylewskiego, zachowa tę postawę względem rządu Rossyi, jaką zdaje się wyraźnie przybierać.

— Jeden z księgarzy Paryzkich, *Debécourt*, oddaje do druku dzieło bardzo ważne w materyi która dziś powszechnie interesuje. Jestto *Wykład historyczny i zupełny* wypadków odnoszących się do stanu Kościoła w Rossyi i w Polszcze, od połowy wieku XVIIIgo, do ostatnich czasów, napisany po niemiecku przez *Theinera* z dołączeniem wielu dokumentów i aktów dyplomatycznych nigdy jeszcze nie wydanych. Tłómaczenie francuzkie będzie miało na początku wstęp skreślony przez hrabię *Montalemberta*, a na końcu ostatnie przemówienie papiezkie wespół z całym memoryałem ogłoszonym przez Stolicę Ś.

— *Gazeta Szląska* donosi, że miasto Ciechanow w powiecie Prasnyskim zgorzało zupełnie d. 20 sierpnia. 114 domów i 24 większych budowli stało się pastwą płomieni, 300 rodzin zostało bez przytułku; szkody w ogóle cenią na 1,000,000 zł. pol.

— *Pruska Gazeta Stanu* pisze: « Prezes Kommissyi Skarbowéj, P. Radzca Tajny Fuhrman, przez publiczne ogłoszenie w dziennikach naszych donosi, że założyciele spółki na kolej żelazną z Warszawy do Wiednia, oświadczyli niemożność prowadzenia dalej tego przedsięwzięcia. Rząd Królestwa Polskiego, w interesie akcyonaryuszów nieobecnych i skarbu, który ma w tém udział, naznaczył kommissyą dla zrobienia obrachunku i wszystkiego co potrzeba, aby tę rzecz załatwić. Dalsze postanowienia rządu zajdą, skoro ta kommissya zda raport ze swych czynności; tymczasem jednak będzie płacony w terminach od każdéj akcyi procent 4ty. »

— Listy z Rossyi donoszą, że hrabia Pahlen ma opuścić ambasadę rossyjską we Francyi; wieści zatém o powrócie jego do Paryża, okazują się być mylnemi.

— *Gazeta Augsburska*, umieściła nadesłany jéj artykuł z powodu manifestacyi izb angielskich za Polską, jaka miała miejsce 30 czerwca. Artykuł ten jest półoficyalną odpowiedzią Rossyi, pełną twierdzeń fałszywych.

Powiada on naprzód, że Konstytucya dana Polszcze przez cesarza Alexandra nigdy nie znajdowała się pod opieką traktatów z obcymi, zawsze była tylko sprawą wewnętrzną rządu. To najjawniejsze kłamstwo, bo traktat Wiedeński wyraźnie powiada: Królestwo Polskie będzie połączone z Rossyą *węzłem konstytucyi*. Znieść konstytucyą, zamienić Polskę w prowincyą rossyjską, jestże to zgodnie z duchem i z literą traktatu Wiedeńskiego? Powtóre, Rossya utrzymuje, że po rewolucyi nic więcéj nie uczyniła jak tylko to, co Austrya z Galicyą, a Prusy k Xięstwem Poznańskiem. Trzebaż tu jeszcze wykazywać różnicę, kiedy tamte państwa obowiązane dać tylko instytucye zgodne z duchem ich rządów, jeśli mało dały nic przynajmniéj nie odjęły; Rossya zaś mająca powinność zachować osobną narodowość Polski, całkiem ją niszczy, chociaż tę powinność zna tak dobrze, że niszcząc nawet nie śmie do tego się przyznawać. Najciekawszy jest argument ostatni, że Francya i Austrya dla zachowania sobie prawa odzywania się w imię traktatu Wiedeńskiego, powinny były przynajmniéj protestować przeciw detronizacyi Mikołaja. Cóż innego zrobiły niepotwierdzając rządu Narodowego; właśnie nawet za przyczynę tego niepotwierdzenia dawały Polszcze to najbardziéj, że narodowości jéj nie zbawiłyby przez to, a utraciłyby prawo powoływania się do traktatów któremi jest zawarowana. Możnaby okazać łatwo, że jeśli nie podjęto żadnych usiłowań na wsparcie rewolucyi polskiéj, wina w tém Anglii, a szczególniéj lorda Palmerstona, który uporczywie wzbraniał się przedsięwziąść cokolwiek, coby mogło obrazić Rossyą.

— Dla upowszechnienia umieszczamy następne ogłoszenie, drukowane na osobnym papierze i znajome już rodakom zamieszkałym w Paryżu.

« Zawiadamiamy Szanownych Rodaków, iż z przyzwolenia J. M. X. Arcy-Biskupa Paryzkiego, rozpoczniemy dla nich nabożeństwo w XVII. niedzielę po świątkach (11 września), w kościele ś. Rocha w kaplicy Kalwaryi (po za wielkim ołtarzem), o godzinie 10 z rana. Nabożeństwo to ma się odtąd odbywać regularnie co niedziela, zawsze o 10; składać się będzie teraz ze Mszy Ś. i z nauki w języku ojczystym. Paryż, d. 1 września R. P. 1842. X. Hieronim Kajsiewicz. X. Edward Duński. »

— Dzienniki zagraniczne, mianowicie niemieckie, do których wpływ rossyjski ma przystęp, zawierają w tych czasach wiele artykułów *udzielonych*, i *listów* z Petersburga, dotyczących pogłosek o powodach ciszy ponuréj, jaka nagle okryła przygotowaną uroczystość 25. rocznicy carskiego wesela. Pisma te można uważać za wpółurzędowe odpowiedzi dziennikom angielskim i francuzkim. Starają się one w ogólności traktować wszystko jako plotki niegodne zbijania, i chwytają się bajki o srebrném krześle z ukrytemi nożami ofiarowaném Mikołajowi; wzmiankę zaś o klęsce w Czerkassyi chcą obracać w przycinek Anglikom, przypisując im ukucie téj nowiny dla postawienia czegoś podobnego obok zdarzeń w Afganistanie. Gabinet Petersburski darmo jednak usiłuje tym sposobem zamydlić oczy Europie. Bajka o krześle srebrném była sobie *facecyą* dziennikarską, *pufem*, ale w innych wieściach niewątpliwie być musi prawda. Jeśli wojna kaukazka idzie pomyślnie, pocoż wysłano tam ministra wojny, xięcia Czerniszewa, żeby zreorganizował armią działającą? Jeśli Rossya odnosi korzyści nad Czerkasami, jakżeby rząd rossyjski o tém milczał? Ponieważ milczy, widać że nie ma z czém się chwalić; a w wojnie zaczepnéj nie odnosić zwycięztwa, nie mieć wygranéj, jestto już klęska, któréj tylko ważność może być większa albo mniejsza. Podobnie i co do spisku wojskowego, który miał być przyczyną pomięszania świetnych zabaw, należy wnioskować, że nie jest utworem imaginacyi obcych. Dziennik *Sun* podaje następną wiadomość powziętą od osoby świeżo przybyłéj z Petersburga: « Pałac cesarski zdaje się być coraz baczniéj strzeżony; nieufność jest posunięta do tego stopnia, iż nigdy niewiadomo gdzie cesarz będzie nazajutrz, a warty są zmieniane co moment. Więzienia napełniają się ciągle podejrzanemi. Jednych przywożą z prowincyi, drugich wywożą na Sybir; śledztwo odbywa się tajemnie. Powiadają że spisek był rozgałęziony po całém państwie. Nie trzeba dziwić się niewiadomości o tém zagranicą, bo przesłanie listu z Rossyi wymaga bardzo pewnych i dobrze upatrzonych środków. » — List prywatny z Berlina donosi: « Nie było żadnego wybuchu ani poruszenia w Petersburgu. Historya o krześle srebrném jest zmyślona; ale co nie jest zmyśleniem, to że wiele półków gwardyi stojących w Petersburgu albo Carskiém-Siele, niechętni rządowi starali się poburzyć. Rozdawano pieniądze, których znaczne kwoty znaleziono u żołnierzy, podoficerów i oficerów. Policya przyboczna carska, kierowana przez jenerał-adjutanta Benkendorfa, miała doniesienia od samychże spiskowych. O takieto doniesienie, zaszedł jak mniemają, straszny pojedynek bez świadków między dwóma oficerami, z których jeden poległ przeszyty kulą. Słowem spisek nie udał się, póki wierne zostały uprzedzone o nim; lud okazał się zupełnie obojętnym, albo raczéj zaczarowanym urokiem cara, związek był knowany w wojsku tylko i między szlachtą. Mogę z pewnością zaręczyć że celem jego było sprzątnąć Mikołaja, a wynieść na tron jego następcę Alexandra, który już ma lat 22. »

Zmarli.

— Kawecka Zofia, rodem z Ukrainy mając lat 38 umarła w domu obłąkanych w Orleanie dnia 27 kwietnia r. b.

— Hassford Rudolf ur. w Białymstoku r. 1808 b. kapitan wojsk polskich ozdobiony krzyżem złotym, umarł w Liège (w Belgii) w szpitalu cywilnym d. 21 maja r. b.

— Badyński Telesfor b. kapitan piechoty korpusu jen. Rożyckiego, mający lat 40, rodem z powiatu Nowogródzkiego, umarł w Castres (Tarn) d. 20 kwietnia r b.

— Kamiński Michał, rodem z Sandomirskiego, b. kapitan 2. puł. p. l. przybyły z Ameryki gdzie lat pięć służył w morskiéj służbie, utonął w rzece Loirze niedaleko Tours.

— Kobylański Karol, dawny uczeń szkoły podchorążych, jeden z tych co w padli byli do Belwederu, umarł z choroby piersiowéj w Caen d. 23 czerwca r. b.

— Lewkowicz mający lat 29 umarł nagłą śmiercią w Tuluzie d. 7 lipca r. b.

— Wiśniewski Alexander, ur. w Warszawie r. 1811, umarł w Agen (Lot et Garonne) d. 10 lipca r. b.

— Szołkowski Kajetan, ur. r. 1808 w Żukowszczyźnie w powiecie Wiłkomirskim, umarł w Angoulême d. 20 lipca r. b.

— Kossakowski Jan umarł w Hâvre d. 25 lipca r. b.

— Kossowski i Strzemeczny, konduktorowie dróg i mostów w departamencie Lot et Garonne, umarli ostatnich dnia lipca w Agen.

— Witkiewicz Kazimierz, powstaniec powiatu Szawelskiego, umarł w mieście Tours.

— Bronikowski Antoni, podporucznik kawaleryi, dotknięty paraliżem umarł w Metz d. 25 sierpnia r. b. pochowany kosztem rodaków którzy złożyli na ten cel fr. 48. (Brat zmarłego jest konduktorem dróg i mostów w Algerze).

— Skrobecki Albert ur. we wsi Podczoślinie w wojew. Mazowieckiém, magister obojga praw w uniwer. Warszawskim, d. 30 grudnia 1830 mianowany audytorem przy dywizyi piechoty jenerała Rybińskiego, w czasie emigracyi od lat siedmiu już pracujący jako konduktor dróg i mostów, w roku 36 życia zadał sobie śmierć gwałtowną d. 19 września r. b. w Orleanie. Przyczyną téj rozpaczy była sprawa pieniężna, skutkiem któréj niesłusznie posądzony przez swego naczelnika, odebrawszy przysłaną od niego demissyą, nie miał dość mocy charakteru żeby zostawić czasowi odparcie potwarzy, rozpisał zaraz listy do przyjaciół, z pomiędzy których majorowi Kosickiemu polecił urządzenie pozostałych interesów, i tegoż dnia rozstał się z tym światem. W listach jego kommunikowanych nam przez naszego korrespondenta, znajdujemy te smutne wyrazy: «..... O godzinie 6téj (wieczorem) odebrałem list od Lefrançois (Ingénieur en chef), jest on wyrokiem dla mnie, albo raczéj jest ostatnim powodem że opuszczam ten świat przebrzydły. Życie przeplatane tylu goryczami i niesprawiedliwością ludzi jest niewarte aby się biedzić dłużéj na świecie. Zresztą prędzéj czy późniéj zbiżyć się trzeba do tego ostatniego kresu. Staję się ofiarą najpodlejszéj intrygi i złośliwości ludzkiéj. Umieram spokojnie i niewinnie. Czas lub przypadek odkryje szatańskie spiski na moją exystencyą — mniejsza oto, bo ja zbyt daleko będę abym się cieszył z tego odkrycia... Krew moja spadnie na moich zabójców. Niechciano mi wierzyć żem był niewinny; może teraz gdy stanę przed sądem Sprawiedliwości przedwiecznéj, zechcą uwierzyć.... Co do mojego pogrzebu, pochowajcie mię jak wam się będzie podobało...» Dnia 20 b. m. Polacy zamieszkali w Orleanie i w okolicach, zgromadzeni prawie wszyscy, pogrzebali zwłoki nieszczęśliwego bez assystencyi religijnéj. Nad grobem przemówił kapitan Kraczkiewicz i odczytał listy nieboszczyka wynurzające przyjaciołom powod jego zgonu, które oczyszczając go z zarzutów czynionych przez ludzi, są razem strasznym dowodem, jak wzgląd tylko na siebie i na zdanie ludzkie, prowadzi aż do zapomnienia, że życie nasze jako chrześcian i jako Polaków nie należy do nas samych, ale jest własnością Boga i ojczyzny.

Z przyszłym numerem rozpoczyna się kwartał 3ci roku drugiego Dziennika Narodowego. Dyrekcya uprasza szanownych prenumeratorów o uiszczenie się z opłat zaległych, jeśli chcą niedoświadczyć przerwy w odbieraniu nadal tego pisma od dnia 1go października.

Sprostowanie.

W numerze przeszłym, str. 310, w liście składkujących zamiast: Kuliński Eustachy, żołnierz, fr. 1; być powinno: Kuliński Eustachy podporucz. fr. 1, c. 50.

W DRUKARNI BOURGOGNE ET MARTINET, PRZY ULICY JACOB, 30.